

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należność stałą 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 24 czerwca.

We czwartek drugi gościnny występ pana Rapackiego w *Hans Jurga i Oczekiwani Goście*, dodaną będzie scena z *Wolnego Strzelca* odśpiewana przez p. Bobrowską.

— W sobotę publiczność nasza licznie zebrała, żegnała kochanego naszego gościa p. Ładnowskiego w roli *Króla Leara*, którą odegrał na swój benefis i ostatni występ. Znakomitą grą p. Ładnowskiego zachwycali się wszyscy bez wyjątku, tak ogół publiczności jak i znawcy. W teatrze było pełno znakomitości artystycznych pp. Królikowski Rychter, Rapacki, Tatarkiewicz, pani Hoffman, wszyscy nasi artyści niewystępujący w sztuce. Nikt nie szczędził beneficjentowi oklasków, a po końcu publiczność cała, która widocznie zostawała pod urokiem przedstawienia, hucznymi, rześnymi, nieustającymi i pełnymi zachęty i serdecznej życzliwości oklaskami żegnała gościa.

— Pan Ładnowski wystąpił u nas 1 *Konfederaci*, 2 *Margrabia de Villemor*, 3 *Zbójcy*, 4 *Otello*, 5 *Ryszard III.*, 6 *Hamlet*, 7 *Ostrożnie z Ogniem*, 8 *Konfederaci*, 9 *Cwiartka Papieru*, 10 *Lear*.

— Jak wiadomo z dzienników, zawiązało się we Lwowie, głównie za przyczyną p. Ładnowskiego, *Stowarzyszenie wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej*. Później podamy obszerniejszą o niem wzmiankę. Towarzystwo ma głównie na celu dostarczanie członkom rzeczywistym stowarzyszenia pożyczek na umiarkowany procent, za pomocą wspólnego kredytu członków. Dalej udzielanie zapomogi weteranom sceny, oraz chorym artystom. Dziś nie mogąc się zapuszczać w szczegółowe streszczenie celów towarzystwa, ograniczamy się na oświadczeniu, iż uważamy je za bardzo użyteczne i całymi siłami wspierać je będziemy. P. Ładnowski z godną pochwałą inicjatywą, zawiązał w Krakowie *filie* tego stowarzyszenia. Prezesem jej jest p. Rychter, sekretarzem p. Terenkoczy a kasyerem p. Kazimierz Hoffmann. W niedzielę o dwunastej p. Ładnowski zebrał artystów naszej sceny w sali reductowej oraz zaprosił Dyrektora, a wytłumaczywszy cel stowarzyszenia, wezwał do zapisania się. Pierwszy zapisał się jako członek rzeczywisty, Dyktor sceny krakowskiej, p. Koźmian, następnie prawie wszystkie artystki i artyści teatru krakowskiego. Do stowarzyszenia przystępować mogą także literaci i artyści w innych zawodach. Po wpisaniu nowych członków przez sekretarza p. Terenkoczego, p. Ładnowski w krótkich a serdecznych wyrazach, podziękował artystom i Dyrekcji za szczere uprzejme a miłe bardzo dla niego współdziałanie, podczas gościnnych jego występów, następnie zaprosił Dyrektora i artystów na suto śniadanie zastawione w przyległej sali. Ranne przeszedł przyjemnie wśród swobodnej rozmowy. Podczas śniadania powstał p. Koźmian i w tych przemówił słowach: „Pozwólcie, abym w kilku słowach wniósł zdrowie naszego miłego gościa, który nas tak w tej chwili suto ugascza. Nie będę dziś pił zdrowia artysty, artystę bowiem oceniła już publiczność, oceniła krytyka, a jak ja go cenię to powszechnie wiadomo, bo z tem głośno zawsze się odzywam, do tego stopnia go cenię, iż w znacznej części opieram na nim nadzieje przyszłości sceny polskiej. Dziś jednak chcę wnieść zdrowie nie artysty, ale człowieka, a ja który tyle miałem do czynienia z p. Ładnowskim, lepiej jak ktokolwiek zareczyć mogę, iż należy się i warto to zdrowie wypić. W samej rzeczy, można pod każdym względem

p. Ładnowskiego, postawić jako człowieka za przykład innym w zawodzie artystycznym. On to dowiódł, że w tym zawodzie, niekoniecznie trzeba żyć wzajemną do siebie nienawiścią, lecz przeciwnie żyć można i należy solidarnie, wspierając się i pracując wspólnymi siłami. Nowy tego składa dziś dowód, zakładając tutaj filię stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów, którego cel wielce pochwalam, które wspierać będę, a do przystąpienia do niego jak najusilniej zachęcam was. Jutro wypijemy zdrowie artysty na kolacyi, na którą w imieniu Dyrekcji i artystów zapraszam szanownego gościa, dziś pozwólcie, bym wypił zdrowie człowieka: niech żyje Bolesław Ładnowski!“ Toast ten przyjęty został z uniesieniem. P. Ładnowski dziękując, zwrócił się do Dyrektora naszej sceny i rzekł: „że w zawodzie dramatycznym, są w początkach bardzo przykre chwile i bolesne zawody, przez które i on przechodził, teraz nie żałuje tego, lecz wyznać musi, że pierwszy, który od niego zaczął odsuwać przykrości, a lepszą wskazywać mu przyszłość był p. Koźmian, on go to wzmocnił w przedsięwzięciu pozostania na scenie i wskazał mu drogę, którą poszedł. Będzie on mu za to zawsze wdzięcznym, a teraz wznosi jego zdrowie.“ Następowaly dalej inne liczne toasty, a swobodna wesołość panowała w zgromadzeniu. P. Ładnowski raz jeszcze polecił *stowarzyszenie* opiece p. Koźmiana, który oświadczył, że wnieśli jego sprawę na posiedzeniu komisji teatralnej i ją wezwie do wspierania i czuwania nad stowarzyszeniem.

Czytamy w *Dzienniku Polskim* pod datą 21 b. m. „Jutro drugi występ gościnny p. F. Bendi. Odegrana będzie komedia Fredry, *Śluby panińskie*, (p. Benda wystąpi w roli Gućia) i po raz pierwszy fraszka sceniczna pani J. hr. Ł. p. t. *Po Kolacyi*, o której opowiadano nam wiele pochlebnych rzeczy. P. Benda wystąpił wczoraj po raz pierwszy w *Przyjacielu Kobiet* i podobał się ogromnie tutejszej publiczności, która przez cały ciąg przedstawienia nieszczęśliwie oklasków i oznak serdecznego uznania dla artysty, który wczorajszym występem usprawiedliwił w zupełności wyrażone przez nas zdanie, iż w rolach salonowych nie ma wyższego nad siebie pomiędzy współczesnymi artystami polskimi.“ „W Poniedziałek d. 23 wystąpi p. Benda po raz trzeci gościnnie na tutejszej scenie w roli Szmucera w *Obcych Żywiołach*.“

W *Gazecie Narodowej* zaś czytamy „W *Przyjacielu Kobiet* ekstrakcie niemoralności dumasowskiej, wystąpił po raz pierwszy pan Feliks Benda na naszej scenie lwowskiej. Krakowianin ten jest salonowcem pierwszej mody, jestto człowiek do salonu stworzony dla wezgłowa i dywanu. Przyjęty nader życzliwie, grał z humorem i prawdą, znał kobiety, na wskroś je przenikał, uprzedzał je we wszystkim służyć im i *cyrkumfatygować*, oto zadanie, z którego wypadło się panu Bendzie wywiązać. Przytem potrzeba mu było być szlachetnym, udawać czyste porywy i ocalać honor, ze wszystkich stron zagrożony. *Morbleu*, to dość wiele jak na jednego! A że taki człowiek podobać się może więc polubiliśmy go serdecznie, stał się mężczyzną przyjacielem — czy i kobiet także? Nie nam odpowiadać...“

Czytamy w *Dzienniku Polskim* „P. Bronisław Komorowski, autor *Kroka*, ukończył właśnie nowy dramat p. t. *Wanda*, osnuty na tle znanego podania ludowego. Po niesprawiedliwości jednak jakiej doznał na *Kroku* ze strony zeszłorocznej komisji konkursowej krakowskiej, nie miał odwagi ani chęci podać nowy swój utwór na tegoroczny konkurs krakowsko-lwowski, ile że partya „krakowska“ kie-

rująca się zasadą protekcyjności w osądzeniu dzieł sztuki i w tegorocznym konkursie ma zapewnić *większość!*...“ Jak wiadomo komisję konkursową wybiera w połowie Dyrekcja krakowska w połowie Dyrekcja lwowska, że zaś w tym roku komisja zasiada we Lwowie, przewodniczy jej Dr. Małeki. Jakimże więc sposobem partya „krakowska“ (!?) może w niej mieć zapewnić *większość*? Nastąpić to mogło jedynie za pomocą Dyrekcji lwowskiej, która przecież mogła była obrać sześciu swoich członków z partii „lwowskiej“ (!?) Niepojmujemy co mogło ją skłonić do obrania w tej liczbie członków z partii „krakowskiej“ (!?) jak to twierdzi *Dziennik Polski*. Zapewne jednak dziennik ten, pisząc te słowa, nie o tem myślał lecz o okoliczności, że członkowie wybrani przez Dyrekcję krakowską, przywożą na konkurs 1200 fl. kiedy dotąd członkowie wybrani przez Dyrekcję lwowską, przynoszą tylko 300 fl. Szło tu widocznie o *większość* cyfr, a nie głosów. Co się tyczy *Kroka* to ile wiemy, komisja konkursowa i jej sprawozdanie, przyznawały temu utworowi wielkie zalety, języka i poetyczności, lecz nieuznały go za dostatecznie sceniczny, sceniznością zaś utworów kierować się musiała komisja, albowiem ta zasada postawioną została dla komisji jako *kardynałna*. Pod tym względem należałoby czekać na przedstawienie, aby ostateczny wydać sąd, a szczególnie aby rzucać gołosłowne oskarżenia. Na inne zarzuty i insynuacje nie odpowiadamy, bo są one te same, które po każdym w Polsce konkursie, powtarzają się monotonnie z pewnej strony. Co się tyczy autora *Kroka*, tyle tylko powiedzieć musimy, iż komisja konkursowa, poleciła mu prywatnie oświadczyć, iż aczkolwiek jej zdaniem *Krok* nie jest dostatecznie sceniczny, przecież jak najbardziej zachęca jego autora do dalszej pracy na polu dramatycznym.

Ostatnie wiadomości.

— Wczoraj w sali przyległej reductowej Dyrekcja naszego teatru wspólnie z artystami dała o godzinie dziewiątej wieczór kolacyę, dla p. Ładnowskiego w której wzięli udział literaci i dziennikarze. Sala ładnie była przystrojona w kwiaty dostarczone przez p. Dumera. Zwawie rozmowy toczyły się o sztuce i o występach p. Ładnowskiego. Przy kolacyi p. Koźmian wniósł zdrowie gościa, dziękując mu serdecznie w imieniu artystów, miłośników sceny i swoim, za przybycie do Krakowa na gościnne występy. Zapraszając go na przyszły rok oświadczył, iż wyraża nietylko swoje życzenie ale wszystkich tu zgromadzonych i szerszej publiczności. Dziękował i winszował artystcie, że tak wysoko trzyma wzniesiony we Lwowie sztandar teatru krakowskiego i dodał: „że aczkolwiek bardzo cierpił i bolał nad rozłączeniem się i stratą p. Ładnowskiego, jednak wie, że we Lwowie ma artysta wiele do spełnienia, że tam także wiele zrobić może i robi dla sztuki a to go pociesza, bo ostatecznie nie idzie mowy o wyłączną pomyślność sceny krakowskiej lub lwowskiej, lecz w ogóle sceny polskiej. Wnoszę więc zdrowie znakomitego artysty polskiego pana Bolesława Ładnowskiego.“ P. Ładnowski odpowiedział w słowach pełnych godności i prawdy, a z tą nieudaną skromnością, która jest najlepszą rekojmnią przyszłości. Podniósł zasługi Krakowa w pielegnowaniu i wyrabianiu talentów dramatycznych, zasługi tak samych artystów jak i publiczności i ludzi zajmujących się teatrem. Przypomnił bardzo delikatnie, co zawdzięcza dzisiejszemu kierownikowi sceny krakowskiej i wniósł toast na cześć Krakowa jego gościnności i uprzejmości dla artystów, a zapału dla sztuki. Nastąpiły inne toasty a mianowicie pan Skrzyński Kazimierz wniósł zdrowie obecnego autora *Cola Rienzi*. P. Grudziński w imieniu młodzieży wyraził jej uczucia dla p. Ładnowskiego. Pan Szyndelar dyrektor wojskowej muzyki wniósł po czesku zdrowie gościa jako brata słowianina, p. Terenkoczy dzielnego pracownika, któremu teatr krakowski zawdzięcza tyle wybornych tłumaczeń p. Sabowskiego. Uczta przeciągnęła się wśród rozmowy do późnej godziny.

— Pan Ładnowski odjeżdża dzisiaj wieczornym pociągami do Lwowa. Ma mu towarzyszyć p. Koźmian, dla wzięcia udziału w pierwszym posiedzeniu komisji konkursowej, na którym oznaczone będą warunki konkursu.

— W tej chwili odebrany telegram od hr. Cetnera donosi, że komisja konkursowa zbierze się 1go lipca. Pan Koźmian uda się więc do Lwowa 30 b. m.



Nr. porządkowy 161.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 24^{go} Czerwca 1873 r.

Pierwszy występ pana

RAPACKIEGO

artysty dramatycznego Teatrów Warszawskich.

Anegdota dramatyczna w 3 aktach, przez I. J. Kraszewskiego

PANIE KOCHANKU

OSOBY:

Książę Karol Radziwiłł, wojewoda wileński, przedtém miecznik litewski — — —
Pani generałowa Morawska, siostra księcia — — —
Szambelan Łopuski, nieodstępny towarzysz księcia —
Pan Sobieski, dworzanin księcia
Pan Rejtan } sąsiedni
Pan Zieniowicz } przyjaciele

Pan Rapacki.

Pani Wolska.

Pan Szymański.

Pan Zapałowicz.

Pan Grzybowski.

Pan Lajnerowicz.

Pułkownik de Larzac, komendant twierdzy Nieświeża
Pan Wirszył, dworzanin, rezydent, — — — — —
Pan Teofil Syruć, młody dorodny szlachcic z pod Lidy
Leosia Puciatówna, panna na respeckie pani Generałowej
Chłopak Generałowej — — Dworzanie.

Pan Nowakowski.

Pan Eker.

Pan Terenkoczy.

Pani Terenkoczy.

Pan Słonarski.

Rzecz dzieje się w Nieświeżu.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa i pierwszego piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr.
Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr, 50 cent. w następnych rzędach 1 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych rzędach 1 złr. w następnych 80 cent., w dalszych 70 i 65 cent. — Bilet na Parter 60 cent. — Bilet na Galeryą 30 cent.

Początek o godz. ósmej.